



Manley STINGRAY II

Niezwykły kształt, charakterystyczny kolor facjaty (navy blue), sporo lamp i kilka specjalnych, całkiem przydatnych drobiazgów. To wszystko na pewno zrobi wrażenie i wyróżni ten wzmacniacz nawet wśród wielu innych tego typu modeli lampowych. Nie jest to ani konstrukcja nowoczesnie enigmatyczna, ani klasyczna. To Manley.

Stingray znaczy „płaszczka”. I tak też ten wzmacniacz wygląda. Chassis z krótszymi bokami tworzącymi front i tył ma kształt sześciokąta. Żeby podkreślić efekt mimikry, kabel sieciowy wprowadzono dokładnie w osi symetrii - toż to prawdziwy ogon! Z przodu znajdują się dwie gałki wyglądające jak „oczy”. Tak naprawdę nie są to gałki, ale wielofunkcyjne manipulatory - możemy nimi kręcić lub przyciskać. Wokół nich rozłożono niebieskie diody.

Prawą gałką zmieniamy wejście - odpowiadają im cztery diody. Poprzez naciśnięcie gałki przez dwie sekundy wchodzimy do menu, w którym mamy kilka opcji. Jedną z nich jest skokowe zmniejszenie wzmocnienia. Instrukcja podaje ciekawą okazję jego wykorzystania... „kiedy wydaje ci się, że słyszysz sąsiada mówiącego coś w rodzaju: jeśli nie ścisysz tej %\$&# muzyki, to...” Druga funkcja dotyczy zmiany poziomu wejściowego, a właściwie czułości wejściowej, w zakresie -12 dB do +11 dB. Możemy jeszcze wybrać tryb zdalnego sterowania. To znaczy? Pilot jest duży, bardzo wygodny, przypominający sterowniki ze studia nagraniowego (w którym firma ma swoje korzenie). Nie to jest jednak wyjątkowe.

Otóż pilot może pracować albo w podczerwieni, albo za pomocą fal radiowych - stąd jego krótka antenka i druga - dłuższa - z tyłu wzmacniacza. Podczerwień zużywa mniej prądu (baterie wolniej się zużywają), jednak nadajnik musi „widzieć” odbiornik; z kolei radio działa na duże odległości, także zza ścian. Wzmacniacz ma obydwa tryby aktywowane fabrycznie.

Druga gałka służy do regulacji siły głosu. Jej położenie nie ma początku i końca, więc jest tu jedynie enkoder, a nie tłumik. Jeśli naciśniemy ją na dwie sekundy, wchodzimy w tryb ustawiania balansu między kanałami. I mógłbym tę wyliczankę ciągnąć... Żeby jednak zmieścić ten test w założonych ramach, odsyłam do (dobrze napisanej) instrukcji.

Każda z sześciu ścianek została zagospodarowana. Na tej z lewej strony umieszczono gniazdo mini-jack dla przenośnych odtwarzaczy, a z prawej - gniazdo słuchawkowe dużych. Po wpięciu do niego słuchawek sygnał na wyjściach głośnikowych jest automatycznie odcinany. Dwie kolejne tylne ścianki, lewą i prawą, zajmują wszystkie pozostałe gniazda sygnałowe. Widać, że układ został konsekwentnie rozdzielony między dwa kanały.



To nie jest antena Wi-Fi, ale odbiornik radiowy dla pilota.



Szczególny pilot - pracujący zarówno na podczerwieni, jak i na falach radiowych. Jego wygląd oddaje filozofię studia nagraniowego: „lepiej niczego nie sp...”.

Gniazda wejściowe są bardzo dobre, zakręcane. Mamy (tylko) trzy wejścia liniowe, wyjście do nagrywania oraz wejście oznaczone „loop return” - omijające sekcję przedwzmacniacza - więc można użyć przedwzmacniacza zewnętrznego lub wpiąć *Stingraya II* w system kina domowego. Jest jeszcze wyjście z przedwzmacniacza oznaczone „sub”. Gniazda głośnikowe to solidne niemieckie WBT.

Elementy na górze zostały rozmieszczone tak, żeby powielać układ ścianek bocznych. Lampy są szczególne - wszystkie ze starych zapasów NOS. W końcówce zainstalowano pentody mocy EL84 - tutaj w wojskowej wersji z rosyjskich zapasów EL84M - po cztery na kanał. W każdym kanale mamy najpierw na wejściu podwójną triodę ECC81, jeszcze z jugosłowiańskiej fabryki EI, a w sterowaniu i odwracaczu fazy - dużą, podwójną triodę 6414, znaną niemal wyłącznie z amerykańskiego rynku. Ustawianie biasu lamp końcowych jest ręczne, dlatego w komplecie ze wzmacniaczem dostajemy też elektroniczny miernik. Wzmacniacz stoi na czterech zakończonych ostro pilarach, które świetnie wpisują się w „płaszczkową” koncepcję.



Na wyjściu pracują EL84: Manley stosuje selekcyjonowane lampy Sovteka NOS z zapasów wojskowych - stąd w oznaczeniu literka „M”.



Wiele lamp, a także kondensatory zasilacza - wszystko ułożono przed transformatorami.



Lewy kanał - wejścia i wyjścia, po przeciwnej stronie urządzenia - komplet dla prawego kanału.

R E K L A M A

Laboratorium Manley STINGRAY II

Wzmacniacz może pracować w dwóch trybach – triode oraz ultralinear. Tym razem wykonaliśmy dwa zestawy pomiarów (dla dwóch impedancji) w trybie UL, a jeden – tylko dla 8 omów – w trybie triodowym.

Producent obiecuje moc wyjściową 18 W w trybie triodowym, co zgadza się dokładnie z naszymi pomiarami, o ile tylko przyzwolimy na większe, sięgające 5% THD+N. Przy 1% można uzyskać niewiele mniej – 15 W. Przeliczając układ w tryb UL dostajemy już 32 W przy 5% oraz 28 W przy 1%. Transformatory wyjściowe wykonano idealnie, o czym świadczy zbieżność powyższych wyników zarówno przy 8, jak i 4 omach.

Poziom szumów jest dość wysoki (-76 dB). Co ciekawe, producent obiecuje jeszcze słabszy wynik (-72 dB). Dynamika sięga 90 dB.

Pasma przenoszenia (rys.1.) to niemal idealna praca już od 10 Hz (Stingray reaguje minimalnie gorzej na impedancję 4-omową), i choć powyżej 40 kHz pojawia się spadek, to -3 dB wyznaczamy przy bardzo wysokich, jak na konstrukcję lampową, 78 kHz.

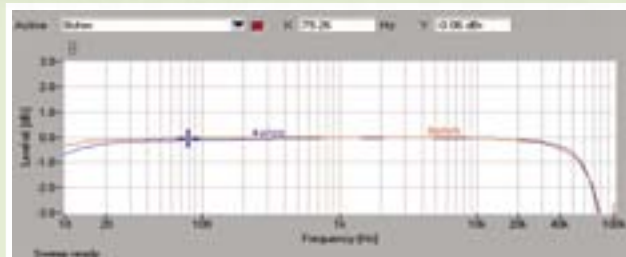
W analizie spektrum (rys. 2.) wyraźnie wybija się trzecia harmoniczna, której poziom sięga wysokich -54 dB. Druga jest przy -67 dB, a czwarta poniżej -90 dB.

Przebieg z rys. 3. wykazuje lekką przewagę charakterystyki przy 8 omach. Przerobienie jest – inaczej niż w przypadku większości wzmacniaczy lampowych – dość szybkie.

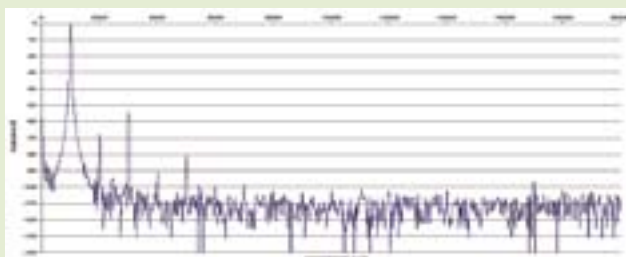
Oprócz dwóch podstawowych charakterystyk, oznaczonych kolorem czerwonym i niebieskim, rysunek uzupełniono pomiarem dla 8 omów w trybie triodowym, który oprócz niższej mocy cechują także nieco wyższe zniekształcenia w najbardziej użytecznym zakresie mocy wyjściowej (powyżej 1 W).

Moc znamionowa (1% THD + N, 1 kHz) [W]	1 x	2 x
8 (T)	28/32*	28/32*
4 (T)	28/31*	28/31*
8 (UL)	15/18*	15/18*
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]		0,19
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]		76
Dynamika [dB]		90
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω) [dB]		14

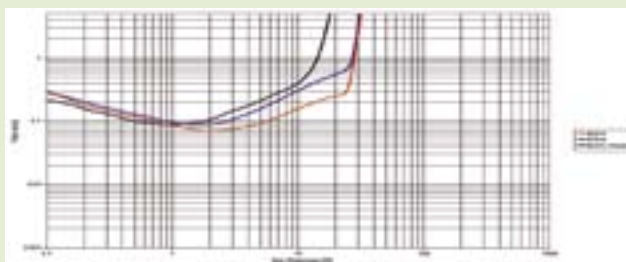
* - 5 %



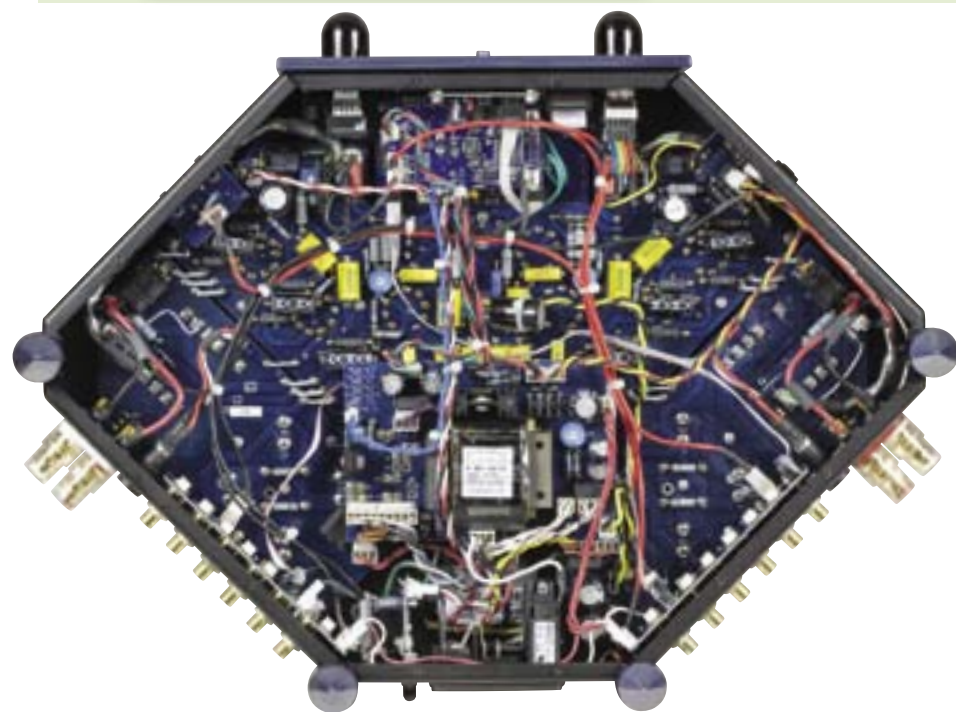
Rys. 1. Pasmo przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



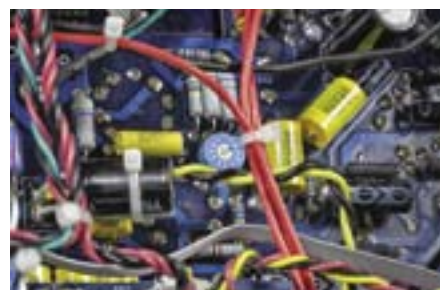
Rys. 3. Moc



Wnętrze zajmują drukowane płytki, a mimo to jest sporo połączeń kablowych. Wejścia wlotowo bezpośrednio do małych płytek, na których znajdują się też hermetyczne przekaźniki.



Na małej płytce znajduje się sterowany cyfrowo układ scalonego tłumika – to bardzo dobry Cirrus Logic CS3318.



Na polipropylenowych kondensatorach sprężających widać logo Manleya. Solidna, zaangażowana robota.



Jeden rzut oka i wszystko wiadomo – to płaszczka! Jeszcze kabel sieciowy i mamy jej „ogon”...

...„Płaszczka” jest też indywidualnym znakiem tego urządzenia.

ODSŁUCH

W jednym ze wstępniaków Stereophile'a wyczytałem kiedyś znakomitą, moim zdaniem, i trafną diagnozę dotyczącą audiofilów dzielących się, według autora tej koncepcji, na: levelers (starających się wypośrodkować to, o czym mówią, znaleźć za i przeciw, ale najlepiej w równych proporcjach) oraz sharpeners (wyostrzających różnice, znajdujących przyjemność w podgrzewaniu atmosfery). Jeśli by to ekstrapolować na urządzenia (choć antropomorfizacja jest dla filologów wyklęta), to Stingray należałby do drugiej grupy.

Jego dźwięk jest odważny, otwarty, muzykę otwiera z wyjątkowym rozmachem. Słuchając płyty „Silver Pony” Cassandry Wilson (pierwszej, koncertowej części), zwróciłem uwagę na lekkie wycofanie góry i wzmocnienie środka. Stopa perkusji miała znakomite, miękkie „tchnięcie” po właściwym uderzeniu, ale generalnie obraz był lekki i jednocześnie ocieplony, z nakierowaniem uwagi na wokal. Potem posłuchałem studyjnego utworu z tej płyty „If It's Magic”, na którym głos Wilson jest pełny, mocny, ale trochę nosowy. Manley zmienił go – był on teraz całkiem otwarty i świeży. Na samplerze, przygotowanym przez jednego z redaktorów japońskiego Stereo Sound, nagrania mają sporo góry, i to twardej – Stingray niczego nie zmiękczył, nie zaokrąglił, nie ocieplił, a wręcz podkreślił kontrasty dynamiczne.

Rytmika to numer 1 dla twórców tego urządzenia. Przy kawałkach z japońskiego samplera sprawa była oczywista, ale one tym właśnie żyją i trudno je z rytmu wykastrować. Przy takich płytach jak The Gerry Mulligan Quartet, czy „Live!” Jima Halla, a jeszcze bardziej przy wysmakowanej reedycji Mobile Fidelity płyty „Folk Singer” Muddy'ego Watersa, nie jest to już tak jednoznaczne. Ale to właśnie z tymi płytami – z jazzem i bluesem – Manley pokazał swoją „czarną”, szlachetną duszę. Nie chodzi o młóckę, o łomot; ani też o bezlitosne „konturowanie” wyższego basu. Przy beznamiętnej analizie sprawa będzie jasna – ta część jest mocniejsza i twardsza.

Ponieważ jednak średnica jest pełna, wyższy bas nie wyskakuje przed szereg, nie szarpie muzyki – po prostu zapewnia precyzyjny rytm, puls, panuje nad „basso continuo” każdego utworu.

Stingray przywróci do życia chyba każdy system. Nie jest nerwowy i „nadpobudliwy”, nie ma skrócenia wybrzmień, jest witalność wywodząca się z kondycji i zwartości niskich rejestrów. Co znowu odsyła nas do wyczynów Naima... Manley nie jest aż tak „bezwzględny”, ma głębsze i łagodniejsze brzmienie.

Pierwsza wersja „płaszczki” miała czyste, dość przejrzyste brzmienie, jednak nowa jest pod tym względem wyraźnie lepsza. Dzięki dobrej rozdzielczości, nagrania mają rozmach, scena – dużą „objętość”, instrumenty się nie zlewają. Nie powiedziałbym, że to klasyczna „detaliczność”, ponieważ szczegóły nie są podkreślane i wydobywane na pierwszy plan, lecz tylko – i aż – dobrze separowane, i pozostają w muzycznej tkance.

Stingray II – to także wzmacniacz słuchawkowy i w tej roli spisuje się znakomicie, nie tylko zachowując, ale nawet podkreślając opisany charakter. Dźwięk jest niezwykle dynamiczny; ze słuchawkami Sennheisera HD800 był bardzo klarowny, zabrakło tylko



Podświetlane logo Manleya to kolejna ozdoba, której nie ominiemy. Obok centrum „powiadomiania” – diody wokół gałki siły głosu służą do podawania wielu komunikatów.



Przełącznik między trybem triodowym i ultralinearnym – płaszczka też może zyskać na mocy.



Wejście liniowe mini-jack dla urządzeń przenośnych – lampa znieśie wszystko...



Wyjście na dużym jacku – sygnał dla słuchawek jest tu tak dobry, jak z dedykowanego słuchawkowego preampu

gładkości góry. Rozdzielczość potwierdził odsłuch z wykorzystaniem słuchawek ortodynamicznych HiFiMan HL-5, jednak cieplejszy charakter AKG K701 wydawał mi się lepiej przygotowany do długich odsłuchów. A co z naszymi trybami? Z wyrównanymi kolumnami ultralinear jest zdecydowanie lepszy. W triodowym wszystko jest, zwyżajowo, bardziej miękkie, pełniejsze, ale słabiej definiowane... Mimo to nie traci wigoru.

Wojciech Pacuła

STINGRAY II

CENA: 18 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: MOJE AUDIO
www.mojeaudio.pl

WYKONANIE
Oryginalny, odważny projekt z bardzo dobrymi elementami.

FUNKcjONALNOŚĆ
Rozwinięte sterowanie, znakomite wyjście dla słuchawek.

PARAMETRY
Wysoki szum, szerokie pasmo, satysfakcjonująca moc w trybie UL.

BRZMIENIE
Mocne, rytmiczne, bezpośrednie.